



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXIV

Czerwiec – Lipiec 2018

Nr 6–7 (279–280)

## „Wniebowzięta, zbliża się do nas, idzie polami jak słońce złocista, jak biel przeczysta ...”

Znowu siadam przy stole i chcę dalej prowadzić swoją powieść o Matce. Jakiś wewnętrzny imperatyw, głos przynaglenia każe mi próbować nazwać po imieniu to, co tak proste, że aż niezrozumiałe i trudne dla nas – ludzi nieprostych. Oto powód, dla którego raz jeszcze wracam, pisząc o Maryi. Może cel tego pisania jest po prostu taki, że mam zobaczyć jak na dłoni, iż nie można nazwać tego, co w Niej jest ukryte, że Ona tak bardzo nas przerasta, że nie sposób zrozumieć ani Jej, ani pojąć tajemnicy Boga i Jego Ducha, który w Jej prostocie i zwyczajności tak bardzo się duchowo do nas przybliżył w osobie Maryi. Ona jest dla nas kluczem do zrozumienia tajemnicy człowieka, tajemnicy naszego istnienia, naszego życia. Jest człowiekiem, w którym Bóg rozjaśnił mroki naszego przeznaczenia, w którym ukazał prawdziwy obraz naszego człowieczeństwa, naszą godność i wielkość i naszą przyszłość. Uchyła rąbek chwały nieba, która jest nam przeznaczona i obiecana.

Spójrz na obraz Matki i w bijącym od niego świetle ujrzyj samego siebie. Zobacz – również tobie Bóg czyni wielkie rzeczy. Spójrz – i ciebie wybrał Pan, i ciebie powołał. Czy to widzisz? On i do ciebie przemawia, wyciąga swą dłoń. Jesteś przez Niego umiłowany. Oczy naszej Matki zamykają się już na ziemskie horyzonty i szukają horyzontu chwały, horyzontu Boga w Jego błogosławionej Trójcy. Jest naszą Matką, która teraz jest w niebie z duszą i ciałem obok swego Syna Jezusa, ale jest też Matką, która oczekuje; Matką, która jeszcze rodzi ciebie i wiele, wiele innych dzieci dla nieba. Miłość i wniebowzięcie są tak ściśle związane. Jedno jest pewne: wniebowzięcie łatwo pojąć, jeśli ktoś głęboko kocha Boga, ale jest ono trudne do zrozumienia, jeśli ktoś Go nie kocha. Dotknięciem nieomylnego dogmatycznego pióra Kościół wynosi świętość miłości poza naszą rzeczywistość ziemską ku niebu. Istnieje jedno ciało, które w swych niezliczonych barwach oddaje stwórczą miłość Boga. Dzisiejszemu światu, który tak bardzo ceni ciało, Kościół mówi teraz: Istnieją dwa ciała w niebie: jedno – uwielbiona ludzka natura Jezusa, drugie – wniebowzięta ludzka natura Maryi. Syn powraca do Ojca w jedności Boskiej natury, a Maryja powraca do Jezusa w jedności ludzkiej natury. Ona będąca jak Ogród, w którym urosła lilia Bożej bezgrzeszności i czerwona róża Męki Odkupienia, miała zostać pozostawiona i zapomniana przez Niebieskiego Ogródnika? Żaden dorosły mężczyzna ani żadna dorosła kobieta nie chcieliby zobaczyć, jak dom, w którym się wychowywali, ulega gwałtownemu zniszczeniu, nawet gdyby już w nim nie mieszkali. Również Bóg, który zamieszkał w Maryi, nie zgodziłaby się ujrzyć, jak Jego doczesny Dom Ciała poddaje się rozkładowi w grobie. Jeśli dorośli ludzie uwielbiają powracać do domów swojego dzieciństwa, gdy

stają się bardziej świadomi długu, jaki mają wobec swoich matek, to czyż – Jezus Chrystus – Boskie Życie w Niej nie powróci szukać swojej żywej kołyski i nie zabierze przybranego w ciało raju ze sobą do nieba.

Wniebowzięcie może nam więc pomóc głębiej zrozumieć, że człowiek nie tylko ma ciało, ale jest jednością duszy i ciała. Tak jak Maryja, która została wzięta do nieba z przemienionym ciałem. Nie potrafimy sobie wyobrazić ciała, w którym Maryja jest w niebie. Nie potrafimy wyobrazić sobie naszego ciała po zmartwychwstaniu. Dlatego św. Paweł mówi nam: „*Lecz powie ktoś: A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciała? O, niemądry! Przecież to, co siejesz, nie ożyje, jeżeli wprzód nie obumrze. Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne...*” (1 Kor 15,35). Tak więc, chociaż Nowy Testament zachowuje pełną szacunku ciszę na temat końca ziemskiego życia Maryi, to jednak ta prawda jest również – w sposób pośredni – obecna w Ewangeliach, które zawsze ukazują Najświętszą Maryję Pannę jako doskonale zjednoczoną z osobą i z dziełem naszego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

I może ostatnia kwestia – nasza osobista droga do nieba. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Wspiera nas na niej Maryja. „Ta, którą ukrzyżowany Jezus dał za Matkę umiłowanemu uczniowi, jest teraz po macierzyńsku obecna w sercu Kościoła, stoi u boku każdego z nas i w szczególny sposób uczestniczy w odwiecznym wstawianictwie Chrystusa za zbawienie świata. Maryja towarzyszy z nieba nam i jaśniej, jako nowa Ewa, która unicestwiła winę pierwszej Ewy. Tak, więc Maryja Wniebowzięta nie zapomina o nas, swoich duchowych dzieciach. Dzięki macierzyńskiej miłości opiekuje się swoimi Dziećmi, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, dopóki nie zostaną doprowadzeni do niebieskiej Ojczyzny. Jako jasna gwiazda wskazuje nam drogę do ojczyzny niebieskiej i upewnia nas, że dotrzemy tam, jeśli tylko z żywą wiarą, niezłomną nadzieją i gorliwą miłością będziemy faktycznie poszukiwać miejsca naszego ostatecznego przeznaczenia – nieba.

Nie sposób nie napisać parę słów o polskiej tradycji związanej z Tajemnicą Wniebowzięcia Dziewicy Matki. Gdy kończą się żniwa, trzeba w Święto Wniebowzięcia Bogu i Matce Boskiej podziękować za chleb powszedni. Bóg na polu chleb rozmnożył, a Matka Boska Zielna jest najpiękniejszym Kwiatem tej Ziemi. Dlatego rolnicy zbierają kwiaty, owoce i warzywa, a wszystko w bukiet związane, niosą do kościoła, aby przez Matkę Boską Zielną podziękować Bogu.

## Informacje duszpasterskie – lipiec i sierpień 2018 r.

### Lipiec 2018 r.

**5.07. – Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

**6.07. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**7.07. – Pierwsza sobota miesiąca:** o godz. 18 różaniec, o godz. 18:30 Msza święta w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.

**15.07. – Niedziela:** Na Mszy św. o godz. 12 Ojciec dr Salezy Brzuszek odprawi Mszę świętą jubileuszową z okazji 60. rocznicy święceń kapłańskich.

### Sierpień 2018 r.

**Sierpień w polskiej tradycji chrześcijańskiej jest miesiącem trzeźwości. Zachęcamy wszystkich do podjęcia wstrzemięźliwości od alkoholu w tym czasie oraz do modlitwy za osoby od alkoholu uzależnione.**

**2.08. – Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 17 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

**3.08. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**4.08. – Pierwsza sobota miesiąca:** o godz. 18 różaniec, o godz. 18:30 Msza święta w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.

**15.08. – środa: Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze święte w porządku niedzielnym. Poświęcenie ziół i kwiatów na każdej Mszy świętej.**

**Przypominamy, że w miesiącach wakacyjnych – lipcu i sierpniu – nie będzie Mszy świętej w dni powszednie o godz. 7:30 i w niedziele o godz. 13:15. Kancelaria parafialna w tych miesiącach czynna będzie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 18.**

## Tęcza

między niebem, a ziemią  
jasność, radość, olśnienie,  
ludzka w boskości zanurzona,  
przez Boga stworzona i przeznaczona,  
moje zrozumienie w pokoju i szczęściu,  
w myśli Bożej fala,  
gwiazdka słońca blaskiem  
maluje smutek barwami zorzy,  
gdy Bóg w miłosierdziu  
zstępuje na świat  
mocą Swego Słowa.

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–318 Kraków

## Wniebowzięta, zbliża się do nas, idzie polami ...” *dc ze s. 1*

Wielobarwne bukiety ze zbóż, ziół, kwiatów i owoców. Misternie wykonane wieńce, pięknie wypieczone chleby, a wszystko, jako dziękczynienie za plony. Praca na roli ma szczególne znaczenie, jej trud przynosi cud chleba, tak bardzo codziennego i potrzebnego dla nas. Mało kto wie, że kiedy kończy się miesiąc czerwiec, rolnicy idą w pole, aby nacieszyć swoje oczy pięknem brzemienych zielonych kłosów zbóż. Wtedy to całe rodziny proszą Boga o opiekę, aby deszcze, ani grad nie zniszczyły szumiących łanów zbóż. Na ścianie w obrazie Matka Boska zanosi prośby do nieba. Wyprasza łaski Panna Pszeniczna dla całej rodziny rolnika. Jaśniejsza od słońca Jej twarz prześliczna przytula złote kłosa do siebie. I na różańcu modli się za Ciebie, za łany zbóż, za piękno polskich łąk, owoców, by grad ich nie zniszczył, wyprasza łaski u Boga w niebie A kiedy Bóg pobłogosławi plony matki ziemi, kłosa zbóż, co się mieniły o świcie w kropelkach rosy, przynosimy do stóp Matki Bożej Zielnej z prośbą o błogosławieństwo. W dojrzałych kłosach zbóż, kwiatach polnych, zamknięta jest moc wschodów, zachodów słońca, poranna rosa, żar upalnego lata i sam Bóg, który żyje we wszystkich kłosach, zieleni, kwiatów i owoców naszej matki ziemi. Modlitwa to wielka moc w rękę człowieka; dzięki niej człowiek staje się silny, może pokonywać wszelkie przeciwności losu. Rozchodzi się woń modlitwy naszej połączony z zapachem kwiatów z naszych polskich łąk, po których idzie Madonna naszych dni i naszej wieczności.

*Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM*

## Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

Wśród bardzo licznego zbioru polskich pieśni religijnych niewiele jest utworów, które wzbudzałyby w rzeszach ludzi tak wielkie i żywe uczucia, co hymn „**Boże, coś Polskę**”. Być może tłumaczy to fakt, że hymn ten jest jednocześnie pieśnią patriotyczną, podkreśla naszą narodową tożsamość i przypomina historię. Niewiele jest również utworów, które miałyby tak barwne i jednocześnie dramatyczne dzieje, i które przekazywane z pokolenia na pokolenie, wyryły tak trwałe ślady w umysłach i sercach milionów Polaków.

Mało kto wie, że wspomniany utwór – w swojej pierwotnej formie – został napisany przez znanego polskiego poetę i dramaturga, Alojzego Felińskiego, na zamówienie. A zamówił go... rosyjski zaborca, książę Konstanty, dla swojego brata – cara Rosji Aleksandra I Romanowa, ówczesnego „króla” Królestwa Polskiego (utworzonego po Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku). Powstanie Królestwa wzbudziło w Polakach nadzieję na odzyskanie niepodległości, dlatego w pierwszą rocznicę jego istnienia (1816) Feliński napisał okolicznościowy utwór „wiernopoddańczy”, wzorowany na angielskim hymnie *God save the King*, do którego melodię skomponował Jan Nepomucen Kraszewski.

„Pieśń narodowa za pomyślność króla”, gdyż taki początkowo był tytuł dzieła, zaczęła wzbudzać mieszane uczucia, gdy niepodległościowe nadzieje zostały rozwiane. Zaczęły pojawiać się liczne teksty polemiczne, z których najsłynniejszym okazał się „Hymn do Boga o zachowanie wolności” Antoniego Goreckiego. Jeszcze przed Powstaniem Listopadowym niejako połączono oba utwory. Najważniejsza zmiana dotyczyła refrenu: wcześniejszy zwrot „Naszego króla zachowaj nam, Panie!” zastąpiła prośba: „**Naszą Ojczyznę racz nam (z)wrócić, Panie!**”.

*cd. na s. 3*

## Ojczyznę wolną... *dc ze s. 2*

Nowa wersja pieśni nie przypadła do gustu zaborcom. Już w 1862 roku została uznana jako „antyrosyjska” i jednoznacznie zakazana, a za jej śpiewanie w najlepszym wypadku groziło więzienie. Do tego czasu całość utworu liczyła aż **jedenaste zwrotek**, z których ostatnie były pisane przez anonimowych autorów. Hymn odegrał ogromną rolę podczas Powstania Styczniowego – uzyskał taką popularność, że okrzyknięto go „Marsylianą 1863”.

W 1918 roku, gdy Polska uzyskała niepodległość, znów wprowadzono modyfikację refrenu. Od tamtej pory (poza latami spędzonymi pod niemiecką okupacją oraz za PRL-u, gdy znów wrócono do wersji śpiewanej podczas powstania) śpiewamy: „**Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!**”. Wtedy też dodano zwrotekę zaczynającą się od słów: „Powstała z grobu na Twe władne słowo...”. W 1927 roku hymn „Boże, coś Polskę” – obok „Mazurka Dąbrowskiego” i „Roty” – był kandydatem do Hymnu Narodowego. I chociaż ostatecznie nim nie został, to jego podniosłość i znaczenie nadal pozostały niezmiennie i niepodważalne. Przez lata towarzyszył Polakom w najtrudniejszych chwilach, umacniał w nich nadzieję oraz przede wszystkim podkreślał arcyważne **przymierze z Bogiem**, w którym Polska – nawet pod zaborami, uciskana przez nieprzyjaciół – nieustannie pokładała ufność.

O tym, jak istotny jest ten utwór – i to na skalę światową, świadczy również fakt, że „wyszedł” on poza polskie granice. W 1861 roku Żydzi uznali go modlitwą Izraela. Przełożono go na szereg języków, a głównie słowiańskich. W okresie stalinowskim na Węgrzech każde nabożeństwo kończyło się odśpiewaniem owego hymnu – po węgiersku.

Dziś, żyjąc w wolnej Polsce, możemy zadawać sobie pytanie: czy słowa utworu „Boże, coś Polskę” straciły na znaczeniu? Przez pokolenia żadne trudności nie zdołały wyczerpać ich z polskich serc. Ale wtedy ludzie doceniali wolność, którą wyblągali podniosłymi słowami tej pieśni. Wtedy ludzie szanowali historię, a i Ojczyzna była dla nich wartością pierwszorzędną, za którą byli gotowi oddać życie. **Jak dziś traktujemy Polskę?** Słowa omawianego hymnu mogą stać się dla każdego z nas osobistym rachunkiem sumienia względem Ojczyzny. Ojczyzny wolnej, ale wciąż potrzebującej Bożego błogosławieństwa.

Mam wrażenie, że śpiewając ten hymn sięgamy do najbardziej wrażliwych miejsc naszej polskości. Jest on nie tylko świadkiem naszej historii, nie tylko symbolem walki o Polskę, ale też – a może przede wszystkim – hołdem dla tych, co na ołtarzu Ojczyzny złożyli ofiarę własnym życiem. A przecież właśnie tam – na ołtarzu, przed obliczem Boga – dzieją się rzeczy najważniejsze, i tam jest miejsce na rzeczy najtrwalsze. I obyśmy nigdy nie zapomnieli, że najsilniejsza Polska to ta Polska, która kłęczy przed Bogiem.

*Iwona Jeleń*

## O tym, że dla człowieka Bóg stworzył świat

Po śmierci pewien człowiek poszedł do nieba. Tam na spotkanie wybiegł mu uśmiechnięty od ucha do ucha Bóg i zaraz zapytał swojego przyjaciela:

– A widziałeś motyla niedźwiedziówkowatego? A zobaczyłeś jak wygląda dolina ze szczytu gór? A patrzyłeś w gwiazdy w najczystsza noc? A meandry na rzece, widziałeś?

– Panie Boże, kiedy? – odpowiedział mężczyzna. – Tyle było roboty!

– To po co ja je dla ciebie stwarzałem? — zapytał Bóg.

„*Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!*” (Mk 6, 31)

## Dlaczego wierzę? (cz. III)

W kolejnym odcinku moich refleksji na temat wiary chcę opowiedzieć, dlaczego jestem katolikiem, dlaczego uważam nauczanie Kościoła katolickiego za najbardziej racjonalne spośród różnych systemów religijnych. Czytając to pamiętajcie przy tym, że ja nie jestem specjalistą w tej dziedzinie, to co piszę jest tylko moim własnym poglądem. Na mój osobisty użytek muszę jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wierzę i akurat właśnie w to! Może te moje przemyślenia będą również pożyteczne dla kogoś?

Podstawową przyczyną, dlaczego jestem katolikiem, jest oczywiście to, że urodziłem się w katolickiej rodzinie i podstawy wiary wyniosłem z domu. Sprzyjała temu również formacja w otoczeniu, lata posługi ministranckiej przy kościele oo. Karmelitów przy Rakowickiej. Gdybym urodził się i wychował w innych okolicznościach, to kto wie, może byłbym dzisiaj równie przekonany protestantem, buddystą albo ateistą. Były też zakrety życiowe, które mogły spowodować utratę wiary. Przez wiele lat byłem „katolikiem tradycyjnym”, a więc bardziej z przyzwyczajenia niż przekonania. Szczęśliwie wraz ze wzrostem wiedzy zawodowej, naukowej, rosła też we mnie świadomość religijna. Moja religijność była więc wiele razy zagrożona i jakimś szczęśliwemu trafowi lub opiece Bożej zawdzięczam to, że dziś jestem katolikiem świadomym. Czy jestem dobrym katolikiem? Sam nie umiem odpowiedzieć, staram się o to, a tylko Bóg ma prawo i możliwość osądu. Wiem też, że działanie i formacja w Akcji Katolickiej oraz współpraca w redagowaniu naszego biuletynu parafialnego pomogły mi w podniesieniu samoświadomości.

Nasze poglądy, obraz świata, jest sumą osobistych doświadczeń i tego, co nam w różny sposób zostało przekazane. Razem z tą narastającą wiedzą tworzymy w sobie system wartościowania informacji, przekonania, że jednym źródłem można ufać, a niektórym nie wolno. U niektórych z nas cały ten proces zdobywania wiedzy i jej wartościowania może być nieświadomiony, spontaniczny, u innych jest bardziej świadomy i krytyczny. Takim często nieświadomionym kryterium prawdziwości jest związek przyczynowo skutkowy. Jeśli na podstawie poprzedniego doświadczenia potrafię przewidzieć skutki jakiejś sytuacji i to kolejny raz się potwierdzi, to ugruntowuje się we mnie przekonanie, że dane przyczyny prowadzą zawsze do określonych skutków. Tak jest z tym przytoczonym już gorącym żelazkiem. O tym, że boleśnie parzy, mogę przekonać się osobiście lub uwierzyć komuś, kto się już poparzył. To jest podstawa naszego życiowego doświadczenia, ale także metoda *stricte* naukowa.

Następstwo przyczyna – skutek pozwala ustalić kolejność zdarzeń nawet bez konieczności rozumienia. Podrzucony kamień spadnie z powrotem na ziemię. To wiedzieli nasi przodkowie od tysięcy, tysięcy lat. Miało to dla nich nawet praktyczne znaczenie, na przykład do polowania z procą na zwierzęta. Wiele, wiele lat bezmyślnych obserwacji. Ale ci bardziej dociekliwi chcieli wiedzieć **dlaczego**. Zajął to prawie dwa tysiące lat, zaczynając od antycznych greckich filozofów. Kopernik, proponując heliocentryczny model ruchu planet, nie umiał go jeszcze uzasadnić, nie wiedział *dlaczego*. Genialnie zauważył tylko, że skomplikowany opis ruchu planet po torach epicykloidalnych upraszcza się do ruchu po okręgach, jeśli tylko przełamać nasze dotychczasowe myślenie, jeśli założyć się, że to Słońce jest punktem centralnym. To była wtedy tylko teza, wyprowadzona z danych obserwacyjnych, jego własnych i również poprzedników. Przy okazji „odkrył” uniwersalną prawidłowość, że Natura lubi prostotę, że przede wszystkim trzeba szukać prostych odpowiedzi. Galileusz i Kepler dodali następne bardzo ważne dowody obserwacyjne, dzięki użyciu nowego przyrządu, teleskopu, ale nadal nie wiedzieli *dlaczego*. Dopiero Newton dokonał syntezy tych wielu obserwacji i hipotez – **gravitacja**. *cd. na s. 4*

## Dlaczego wierzę? *dc ze s. 3*

Jeden prosty matematyczny wzór, opisujący prawo powszechnego ciężenia, wyjaśnił wszystko – spadający kamień, spływanie wody kaskadą wodospadu, ruch planet, komet i wiele innych. Czy wszystko? Do czasu! Pojawiły się nowe obserwacje, nowe hipotezy, nowe wątpliwości i kolejny geniusz z ogólną teorią względności. Czy Einstein wyjaśnił wszystko? Ależ skąd, są nowe fakty, wątpliwości i hipotezy. Jaki wniosek dla naukowca, ale także dla każdego z nas? **Może wiesz dużo, ale nie wszystko – bądź pokornym.**

Mam nadzieję, że wystarczająco dosadnie uzasadniłem postawę, którą w skrócie można tak opisać – trzeba i warto być krytycznym i sceptycznym, ale także pokornym wobec własnej ignorancji – to dopiero jest w pełni postawa racjonalna. I taki racjonalizm jest moim zdaniem również bardzo przydatny w kształtowaniu świadomej wiary, chroni ją przed wypaczeniami i błędnymi interpretacjami.

Na pierwsze i najbardziej podstawowe pytanie, czy Bóg istnieje, czy nie, żaden naukowiec nie umie odpowiedzieć, bo nie ma żadnych naukowych dowodów, że Boga nie ma, ale także żadnych, że Bóg jest. Jeśli jakiś naukowiec twierdzi, że współczesna wiedza wyklucza istnienie Boga, to nie jest człowiekiem mądrym, ale przemądrzałym, aroganckim ignorantem. Ja mam argument za tym, że to Bóg jest Stwórcą wszystkiego, co widzimy wokół – zbyt wiele „szczęśliwych” przypadków, żeby to się samo stało. Tylko dwa z nich już przytoczyłem; jest ich jednak znacznie więcej, choćby wspomnieć o jeszcze jednym. Ostatnio gorącym tematem w astronomii obserwacyjnej jest odkrywanie egzo-planet, i dywagacje, ileż to może być światów podobnych do naszego. Wszystko po to, żeby stwierdzić, że historia stworzenia musiałaby się powtórzyć wielokrotnie, albo oczywiście jest wymyślona przez „ciemnych” przodków i obalona przez „światłych” naukowców. A gdy się przyjrzeć temu bliżej, o jak niesamowicie małych prawdopodobieństwach jest mowa, które nawet pomnożone przez gigantyczne liczby gwiazd i galaktyk dają bardzo nikłe szanse, podkreślam – zaledwie szanse – istnienia takiej planety. I uczy nas o tym historia naszego własnego i bliskiego układu słonecznego, dość dobrze uzasadnione naukowe fakty. Jeszcze raz podkreślę – powstanie naszej Ziemi, jaką znamy, było niemal niemożliwe. A co dopiero tak wysoko zorganizowanego inteligentnego życia, zdolnego do wytworzenia własnej cywilizacji. Dodajmy – cywilizacji, która teraz chce te niby inteligentne istoty unicestwić. Globalne samobójstwo!

Skoro już uwierzyliśmy w istnienie Boga i to, że stworzył nasz świat, to czas odpowiedzieć, który to bóg, bo mamy do dyspozycji spory katalog. I tu warto znów odwołać się do sceptycznego racjonalizmu. Warto znać różne wierzenia, mity, religijne obrzędy, bo jest to historia dojrzewania naszej świadomości i różnorodności tych dróg. My, Europejczycy i chrześcijanie, powinniśmy znać i cenić kulturę starożytnego Egiptu, Mezopotamii, Grecji i Rzymu, razem z ich wierzeniami i mitologią, bo to jest prapoczątek naszej kultury i wiary. A była to gleba dla naszej wiary odpowiednia i żyzna, o czym przekonujemy się patrząc, jak chrześcijaństwo się rozwinęło. Ale po ludzku patrząc, wiara antycznych Greków była naiwna i nie wytrzymała próby czasu, została tylko piękna literatura. Natomiast Biblia próbę czasu wytrzymała. Należy oczywiście uwzględniać Bożą pedagogikę, czyli sposób przekazu, który jest dostosowany do poziomu ówczesnej wiedzy, ale treść teologiczna jest niewzruszona.

Większości autorów ksiąg Starego Testamentu nie znamy, przypisywanie im konkretnym osobom jest raczej tylko zwyczajowe. Z księgami Nowego Testamentu jest znacznie lepiej. Czterej ewangelisci byli osobami jak na ówczesny poziom bardzo wykształconymi. Ale Piotr, Jakub? Byli ludźmi prostymi, najprawdopodobniej niepiśmiennymi. A gdy czyta

się ich listy, to uderza owszem, prostota, ale także głęboka mądrość. Tacy ludzie nie są zdolni do żadnych politycznych czy materialnych spekulacji, żaden z nich nie odniósł korzyści ze swej działalności – odwrotnie, ponieśli męczeńską śmierć. To wszystko przekonuje mnie, że ten przekaz jest wiarygodny, na dodatek, zastosowany w życiu, przynosi pozytywne skutki, dobro, szczęście nawet w ubóstwie, pokój. Nie da się tego znaleźć w innych współczesnych religiach monoteistycznych.

Burzliwa historia chrześcijaństwa, podziały, kłótnie, wojny, też mają w podtekście ludzkie urazy, ambicje, błędy. Luter czego innego chciał, co innego osiągnął, jego moiżni zwolennicy mieli na uwadze doraźne korzyści polityczne, materialne. Była to okazja do zdobywania wpływów, łupienia rywali oraz majątków kościelnych. Będąc jakiś czas we Francji i Szwajcarii miałem okazję poznać nieco postać Kalwina, politycznego rozbitka i uciekiniera z francuskiej Pikardii, przyjętego z otwartymi rękami przez bogatą republikę genewską, bo dawało jej to szansę na polityczne uniezależnienie od francuskich możnowładców. Skutkiem były religijne wojny, jedne z najkrwawszych i najokrutniejszych. Z drugiej strony, w tym samym czasie i miejscu, genewski biskup na wygnaniu, święty Franciszek Salezy, który walcząc słowem, utrzymał katolicyzm wśród alpejskich górali.

A współcześnie mnożące się sekty? Zawsze na początku albo na końcu można dokopać się jakichś ludzkich interesów – a to moralne i materialne zniewolenie, wyzysk ekonomiczny, seksualny. Wszystko w imię szczytnych haseł – miłości, tolerancji, pokoju, obrony zwierząt i środowiska naturalnego. Skąd się biorą te naiwne ofiary? Często z potrzeby ideologicznego zaangażowania i robienia czegoś dobrego, ale przy braku wiedzy i racjonalnego sceptycyzmu.

I na koniec jeszcze jeden wątek. W Ewangelii często jest nadmieniane, że Dobra Nowina jest kierowana „do maluczkich i prostaczków”. Mnie osobiście takie tłumaczenie trochę razi infantylnością. Ale znów jest dla mnie lekcją pokory, bo przecież większość objawień, które zyskały oficjalną akceptację Kościoła (La Salette, Lourdes, Fatima, ...), była skierowana do dzieci, czyli do osób wiarygodnych, bo nie są zdolne do wymyślenia sobie czegoś. Wiemy jakim „kłopotem” są dla Kościoła objawienia w Medziugorie, gdzie z jednej strony mamy niewątpliwie łaski nawrócenia, a z drugiej dwuznaczne postawy moralne. Może tymi wątpliwościami narażę się komuś, ale szczęśliwie, stanowisko Kościoła wyraźnie mówi, że wiara w objawienia prywatne, nawet uznane przez Kościół i tak wielkie jak w Lourdes, Fatimie czy św. Faustyny, jest do osobistego uznania. Jako chrześcijanie **musimy** wierzyć jedynie w objawienie publiczne, czyli zawarte w Piśmie Świętym. Nauczanie Kościoła, zawierające również tradycję 20 wieków, łącznie z tymi objawieniami prywatnymi, ma jedynie zachować niezniekształcony depozyt wiary. I tak rzeczywiście jest. Zwróćmy uwagę, że dla przykładu objawienia św. Faustyny przypominają nam jedynie prawdę o Bożym Miłosierdziu zawartą w Biblii, zarówno w Nowym jak i Starym Testamencie. Przynoszą nowe formy kultu i nabożeństwa, ale zasadnicza treść jest ciągle taka sama.

Ktoś może zadać mi pytanie: po co ty człowieku tak kombinujesz i komplikujesz? Czy nie można po prostu wierzyć? Można, prosta i szczerza wiara na pewno jest godna szacunku i nagrody u Boga, ale mamy bardzo wiele przypadków zbałamucenia ludzi, ponieważ brakuje im wiedzy i sceptycyzmu. Z drugiej strony takie zagłębianie się w teologiczne regiony też może doprowadzić do zdryfowania i zabłądzenia. Chciałem tylko pokazać, że zdrowy racjonalizm, tak jak ja go rozumiem, czyli z wielką pokorą wobec własnej ignorancji, nie jest przeszkodą dla wiary, może ją wzmocnić w przypadku własnych wątpliwości czy też pseudo naukowych argumentów przeciwników religii.

## Czy wino tylko rozwesela serce człowieka (Ps 104, 15)? Efekt wstydu.

Czytając uważnie tekst biblijny możemy zauważyć, iż w czasach biblijnych jedzono obficie i ucztowano. I to niekiedy nie zachowując umiaru. I może się komuś to stwierdzenie wydawać dziwnym i niestosownym. To jednak karty Pisma św., choć inspirowane natchnieniem Bożym, nie ukrywają, nieco ciemniejszej strony życia ludzkiego, o czym można się przekonać już od pierwszych stronic Biblii.

Biblia nie tuszuje złych skłonności, wad, upadku i grzechu człowieka, czego najlepszym przykładem jest Adam, który po popełnieniu grzechu *ukrył się gdyż był nagi* (Rdz 3, 10). I nie była to tylko nagość fizyczna ale przede wszystkim była to nagość, która *ogolociła go z posłuszeństwa* wobec Boga. Była to nagość duszy czyli bezradność oraz brak zaufania i silnej woli wobec zakusów węża (szatana). Gdyby Adam wiedział jakie są konsekwencje jego decyzji. Gdyby wiedział ile zła wprowadzi w świat. Gdyby wiedział, że grzech wnosi śmierć i uwikłanie się człowieka w katastrofę i nałóg, to chyba by się opamiętał.

Bez wątplenia konsekwencją grzechu Adama i Ewy jest nałóg pijaństwa. Pokrótkę przyjrzyjmy się temu zagadnieniu przez pryzmat kart Pisma św.

Otóż, trzeba zaznaczyć, tytułem wstępu, iż do najważniejszych potraw albo środków żywności w Palestynie zaliczono: rośliny, produkty zwierzęce, ryby, ziarno, z którego robiono chleb (Rdz 47, 15; Sdz 6, 19; 7, 13)) oraz owoce (Rdz 1, 11-12; Lb 13, 20; Pwt 1, 25). Ryby dla wielu stanowiły pożywienie codzienne. Nawet jedzono szarańcze, czy też dziki miód leśny (zob. Mt 3, 4n). Dla człowieka Biblii to Bóg był dawcą pożywienia (por. Ps 104, 27n). Ale jak mówi polskie przysłowie: *ryba lubi pływać*.

Obok powyższych produktów żywnościowych częstym napojem na stołach w czasach biblijnych było wino. I to, od niepamiętnych czasów. U ludów starożytnych istniało przekonanie, że odkrywcami uprawiania winnej latorośli byli ... bogowie: Dionizos u Greków, a Ozyrys u Egipcjan. Natomiast w tradycji biblijnej tym, który wsławił się, zresztą niechlubnie, był Noe. On będąc rolnikiem jako *pierwszy zasadził winicę* (Rdz 9, 20). On też jako pierwszy doświadczył dobroczynnych, ale też zgbnych skutków działania wina. Jak mówi Autor Księgi Rodzaju, po jego wypiciu w dużej ilości, Noe leżał nago w swoim namiocie, a oprzytomniawszy, przeląkł się swego syna, który miał odwagę patrzeć na nagość swego ojca (Rdz 9, 20-23). Zresztą syn za ten gest patrzenia został ukarany.

Ale to, co, uderza w tym tekście to nagość. Efektem nieumiarkowanego picia jest nagość. W przypadku Noego, głównie chodzi o nagość fizyczną czyli *napił się tak, że się obnażył*. I to jest jakby pierwszy efekt pijaństwa Noego. Drugim efektem jest fakt, że Noe stał *widzialnym w swoim grzechu dla innych* (syna) a tym samym zgorszył drugiego i stał przyczyną grzechu dla drugiego (niekontrolowane patrzenie). Natomiast trzecim efektem zachowania Noego jest nagość o charakterze metaforycznym (duchowym). Noe upił się i przez to *obnażył* swoje serce, *obnażył* swoje pragnienia, myśli i wolę. Stając się tym samym niewolnikiem tego, co sam wyprodukował.

Otóż pijaństwo często łączy się z nagością w kontekście wstydu, braku samokontroli i poniżenia, czego nie omieszcza zauważyć Autor biblijny Księgi Habakuka: *Biada temu, co zmusza bliźniego do picia, pucharem swego jadu go upija, by się przyglądać jego nagości* (2, 15; zob. Lm 4, 21). Taki czyn wedle Prawa Mojżeszowego podlegał karze śmierci: rodzice mogli wystąpić o karę śmierci dla syna jeśli ten był krnąbrny oraz oddawał się rozpuciu i pijaństwu (Pwt 21, 18-21).

W tradycji biblijnej pijaństwo jest znakiem, nie braku *mocnej głowy* lecz znakiem *braku mądrości*, gdyż szyderczo jest wino i hałaśliwe, a każdy kto jest nim oszołomiony jest niemądrym (zob. Prz 20, 1) albowiem *wino i moszcz odbierają rozum* (Oz 4, 11). To też negatywnym efektem pijaństwa jest ogołocenie materialne i stopniowa degradacja człowieka, która rodzi nędzę fizyczną i duchową: *Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę – osłabia siły i sprowadza rany* (Syr 31, 30). A zatem nie bez przyczyny zwady, kłótnie, narzekania, bijatyki i utrata zdrowia są efektem pijaństwa (zob. Prz 23, 29-35).

Pismo św. przestrzega: *przy picciu wina nie bądź zbyt odważny, albowiem ono zgnubiło wielu* (Syr 31, 25) gdyż człowiek wtedy chodzi chwiejnie (zob. Iz 28, 7-8) czyli zatracając samokontrolę, generalnie, w poruszaniu się.

Wino jest bardzo zdradliwe i doprowadza do tego, że *robotnik pijak nie wzbogaci się a przeważnie wino i kobiety wykołują mądrych* i tym sposobem pójdzie na zatracenie dusza człowieka zuchwałego (zob. Syr 19, 1-3).

Jak byśmy na to nie patrzyli. Biblia w tej kwestii nieustannie gra na jedną nutę: pijaństwo sprowadza nędzę, degraduje osobowość ludzką i staje się najlepszą drogą do wstydu. Dlatego niech się *okryją wstydem i wzgardą* (Ps 35, 26) ci, którzy pragną być *bohaterami w picciu wina* (Iz 5, 22).

o. dr Edmund Urbański OFM

## XXXVIII Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”

*Wybierz się razem z nami,*

*na wspaniałą pielgrzymkowy szlak.*

*Jeśli będziesz szedł wytrwale,*

*to na Jasnej Górze,*

*w Jej Obliczu ujrzysz Boga twarz.*

Czym była i jest pielgrzymka? „Pielgrzymowanie jest świadectwem wyboru określonych wartości duchowych, religijnych – jest znakiem, że chce się tym wartościom służyć i przemieniać wewnątrz”.

Przez pierwsze 10 lat – sześcimy, aby odzyskać utraconą wolność, krzepieni słowami Solidarności. Po stanie wojennym odczuwaliśmy brak wolności, represje, liczne internowania, cenzurę słowa, puste sklepy z butelkami octu i kompotu – kto o tym dzisiaj pamięta. Wiele trzeba było odwagi i męstwa, ponieważ zabraniano nam mówić o wolności, o prawdzie. Szli z nami ludzie, którym za to płacono, abyśmy nie byli solidarni. W latach osiemdziesiątych pielgrzymowanie było także sposobem wypowiedzenia „nie” systemowi. W obecnej fazie pielgrzymowania – tak sędzę – pielgrzymki się oczyściły. Nie idzie się z pobudek politycznych. Nie ma już ludzi, którzy utrudniali organizację i przebieg pielgrzymek. Nie potrzeba specjalnych zaświadczeń i dokumentów dla Przewodników pielgrzymek.

I trzeba powiedzieć, że w tym ciężkim dla narodu czasie był z nami Ojciec Święty. Mówił Jan Paweł II do Polaków w orędziu wigilijnym w grudniu 1981 roku – zaraz po stanie wojennym: „Solidarność – mówił – była i jest nadzieją milionów Polaków, nadzieją tym silniejszą im bardziej jest ona zespolona z Bogiem przez modlitwę.

cd. na s. 6

## XXXVIII Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę *dc ze s. 5*

Ziarno troski o dom ojczysty rzucane było wiele razy w polską glebę, podlane krwią, łzami, cierpieniem i bólem naszych sióstr i braci, którzy walczyli o wolność: w Powstaniu Styczniowym, na Warszawskiej Cytadeli. Ludzie upominali się o prawo do wolności; wolności myślenia, sądów, studiów, wolności wyznania Boga i umiłowania Ojczyzny...” W darze Bożej Opatrzności, dzięki Ojcu Świętemu i Solidarności, otrzymaliśmy dar wolności.

Już tyle lat wędrujemy do naszej Matki Jasnogórskiej jako ludzie wolni. „Gdzie jest Duch Pański – tam wolność”. Gdzie Duch tchnie, tam człowiekowi otwierają się oczy, z jego rąk opadają kajdany.

Po tylu latach pielgrzymowania – warto zrobić sobie pątniczy rachunek sumienia – cośmy zrobili z wolnością. Idą z nami w pielgrzymce niewidzialni towarzysze, ludzie naszej przeszłości, których dźwigamy w sobie, do których wrócimy, lub których nie zobaczymy już nigdy. I są bracia – pielgrzymi i siostry kochane – obok nas. Bo pielgrzymka może płynąć jak rzeka, w której każdy jest sam obok innych i może się stać „ciałem”, społecznym organizmem, wspólnotą przenikaną jednym prądem życia. Sens pielgrzymowania daje właściwy obraz tej rzeczywistości, która nas otacza.

Pielgrzymowanie może być drogą do odnowy duchowej. Modlitwa pielgrzymia uderza szczególnie żywiołowością prośby i dziękczynienia. Tak było od początku. Pielgrzym wyrusza w drogę po to, aby dotrzeć do świętego miejsca, zarówno w sensie zewnętrznym, jak również wewnętrznym, czyli pragnie dotrzeć do świętości w sobie samym, w swojej rodzinie i szerzej – w życiu społecznym. Każdy człowiek winien odczytać swój styl pielgrzymowania. Swoje potrzeby duchowe i drogę do Boga, która jest niekiedy niepowtarzalna. Moja własna. Decyzja o tym, czy podejmuję wędrowkę, czy pozostaję w postawie widza, zależy od każdego z nas. Pielgrzymowanie rozpoczyna się w chwili zawierzenia Duchowi Świętemu, że właśnie teraz jestem i wyruszam na spotkanie z Chrystusem. Zawierzenie takie jest wyborem i decyzją.

Pielgrzym to człowiek, który podejmuje się trudu wędrowania i poszukiwania, a więc jest gotów, akceptując dotychczasową przygodę z Bogiem, otworzyć się na nowe doświadczenie Boga w swoim życiu. Ta nowość wielu fascynuje ale i przeraża. Wielu chce pogłębić swoją wiarę. Podjęcie decyzji o wyruszeniu w drogę otwiera nas na nadzieję, że wtedy staniemy się silniejsi niż nasz niepokój i lęk przed nieznanym.

Dla mnie pielgrzymka to „rekołecje w drodze”, to czas szczególnie w ciągu roku przepojony modlitwą. Czym była pielgrzymka w latach osiemdziesiątych dobrze wiedzą Ci, którzy w tych trudnych czasach pielgrzymowali z nami. Tamte pielgrzymki, oprócz swojego duchowego wymiaru miały również wymiar patriotyczny. Pokazywały światu – jak mówił śp. Ks. Kazimierz Jancarz, wieloletni przewodnik pielgrzymkowy – że Polska żyje i żyć będzie. Na zawsze będę pamiętał słowa i łzy internowanych wypowiedziane kilka lat później. W 1982 roku pielgrzymka przechodziła ulicą Montelupich, w pobliżu aresztu śledczego w Krakowie, ze wspnianymi śpiewami religijno-patriotycznymi. Byliśmy pewni, że to idzie wolność, Polska – mówili po latach internowani i uwięzieni. Niezapomniane wrażenie robi przyjscie do Sanktuarium Bazyliki Jasnogórskiej Pani, kiedy każdy złoży pokłon Naszej Czarnej Madonnie i w ten sposób dopełni się cel osobistego wędrowania. Cel intencji. Dochodząc do celu – w tym punkcie składa się dary, podnosi błaganie, wspomina tych co prosili o błogosławieństwo. Tu także padają słowa, z którymi się odchodzi ku swoim.

**Źródło:** Andrzej Bac [<http://pielgrzymkakrakowska.diecezja.pl/czym-byla-i-jest-pielgrzymka>]

XXXVIII Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę w intencji Ojca Świętego i Ojczyzny odbędzie się w dniach 6–11 sierpnia 2018 roku.

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Serdecznie zapraszamy wszystkich wiernych do uczestnictwa w pielgrzymce z grupą „7” – franciszkańską, której przewodnikiem jest o. Łukasz Buksa OFM. Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku!

## „Wakacje”

**Wakacje to czas długo oczekiwanego przez nas odpoczynku zasłużonego. Musimy siły swe zregenerować, nabrać mocy i się zrelaksować.**

**Dzieci od nauki odpoczywają, dorośli swe budziki wyłączają. Rozjeżdżamy się w różne światła strony, by odpoczął nasz organizm przemęczony.**

**Jedni potrzebują przyrody i ciszy, gdzie się organizm ich wyciszy. Inni szukają zgiełku i wrzawy, bo potrzebują hucznej zabawy.**

**Ludzie odpoczywają tak, jak im pasuje i wtedy dobry humor im dopisuje. Nabierają sił i pozytywną energię ładują, bo po powrocie do pracy tego potrzebują.**

**Niektórzy o Mszy Świętej zapominają, bo „na luz” sobie wtedy wrzucają. Czasem „hamulce im puszczają” i w różne przygody się wdają.**

**Inni odwiedzają Miejsca Święte i ich serca są wtedy bardzo przejęte. Potrafią pogodzić wypoczynek z Wiarą i nie szkodzi im to żadną miarą.**

**W wakacje o Bogu nie zapominajmy! Codziennie z Nim szczerze rozmawiajmy. Dostrzegajmy Go w napotkanej osobie i cudzie natury, towarzyszącym Tobie.**

**A po naładowaniu akumulatorów podążymy na bieg swoich torów. Zrelaksowani, opaleni i wypoczęci, wrócimy do szkoły i pracy uśmiechnięci.**

Iwona Zagrodnik